

Barbara Grabowska

Ucieczka od polityki - nieuchronna konsekwencja liberalnej koncepcji wolności indywidualnej?¹

Liberalizm oskarżany jest o zanegowanie wartości wolności politycznej, a w konsekwencji o doprowadzenie do powszechnej bierności obywateli i niemal całkowitej utraty przez nich zainteresowania dla spraw publicznych.² Wina za to obarczana jest przede wszystkim liberalna koncepcja wolności indywidualnej i jej implikacje. Koncepcja ta stanowi najważniejszy element myśli liberalnej, dlatego też jeśli przyznać rację krytykom, to uznać należy, że liberalizm z zasady musi wchodzić w konflikt z demokracją, ponieważ dla dobrego funkcjonowania tego ustroju konieczny jest udział obywateli w działaniach politycznych.³

Wolność indywidualna rozumiana jest przez liberałów jako możliwość działania bez konieczności uzyskania zgody innych. Za Berlinem można powtórzyć, że: "bycie wolnym oznacza w tym sensie, że nikt nie wtrąca się w moje sprawy. Im większy jest obszar tego niewtrącania się, Tym większa jest moja wolność."⁴ Dążąc do poszerzenia tego "obszaru niewtrącania się" chcemy oczywiście wyłączyć jak największy zakres naszych działań spod kontroli władzy politycznej, a więc w pewien sposób ograniczamy wolność polityczną. Dlatego też liberalna wolność indywidualna nazywana jest „wolnością od polityki”.

Może to sugerować, że wolność polityczna jest przeszkodą na drodze do pełnej realizacji wolności indywidualnej rozumianej jako całkowite wycofanie

¹ Manuskrypt tekstu opublikowanego w: „Edukacja Filozoficzna”, vol. 28, 1999, s. 268-279.

² S. Holmes: Anatomia antyliberalizmu, Znak, Kraków 1998, s.278-279.

³ Można by w tym miejscu bronić liberalizmu powołując się po prostu na fakt istnienia państw liberalno-demokratycznych. Jednak argument ten narażony jest na zarzut, że wprawdzie państwa takie funkcjonują, lecz stale borykają się z problemem wycofywania się obywateli w sferę prywatną, a ich istnienie możliwe jest jedynie dzięki przewadze elementów demokratycznych nad liberalnymi.

⁴ I. Berlin: Dwie koncepcje wolności. w: Cztery eseje o wolności, PWN, Warszawa 1994, s. 184.

się z działalności politycznej i zamknięcie się wyłącznie w sferze prywatnej. Wolność polityczna nie zostaje w takiej sytuacji w żaden sposób formalnie zniesiona czy nawet ograniczona, ludzie rezygnują z niej dobrowolnie, ponieważ nie jest już dla nich atrakcyjna, a zaangażowanie w politykę postrzegają jako stratę czasu, który można by wykorzystać inaczej. Sfera publiczna zanika więc tylko dlatego, że staje się pustym obszarem, w którym nic się już nie dzieje i który staje się zbędny. Zniesienie pewnych uprawnień obywatelskich przez państwo, o ile w ogóle ma miejsce, jest więc wtórne wobec ich wcześniejszego niewykorzystywania. Obywatele nie sprzeciwiają się temu, a niekiedy nawet upatrują w takim działaniu organów władzy korzyści, ponieważ przejęcie przez państwo niektórych uprawnień może na przykład usprawnić procesy decyzyjne.

Pusta przestrzeń opuszczona przez obywateli stopniowo zostaje wypełniona przez struktury administracyjne. Proces ten prowadzi w rezultacie do zwiększenia zakresu kompetencji władzy i umocnienia jej pozycji w stosunku do jednostek. Zachęcony tym rząd może, chcąc dalszego rozszerzenia swoich uprawnień, ograniczać także i wolność indywidualną. Nie musi to wcale prowadzić do totalitaryzmu. Może bowiem przyjąć znacznie łagodniejsze formy, na przykład paternalizmu. Działania władzy motywowane są przy tym, przynajmniej w sferze deklaracji, wyłącznie dobrem jednostek, chęcią zapewnienia im dobrobytu i bezpieczeństwa. Jeśli przynoszą obywatelom takie właśnie wymierne korzyści, to mogą oni przyjąć bez protestów początkowo także i ingerencję w ich sferę prywatną. Gdy zaś dostrzegą grożące im niebezpieczeństwo utraty wolności indywidualnej, może być już za późno na skuteczną obronę, ponieważ rezygnując z wolności politycznej utracili możliwość wpływania na postępowanie władzy. Dobrowolne zrzeczenie się wolności politycznej zagraża w ten sposób nie tylko temu rodzajowi wolności, lecz także i wolności indywidualnej, która traci jedno z najskuteczniejszych zabezpieczeń.

Jednak nawet dostrzeżenie roli, jaką pełnić może wolność polityczna w stosunku do uprawnień jednostki, nie zmienia tego, że liberalizm zawsze podkreślać będzie pierwszeństwo wolności indywidualnej. Wolność polityczna dla liberała może stanowić jedynie wartość instrumentalną. W tej sytuacji, nawet dostrzegając zagrożenie jakie dla wolności politycznej stwarzać może wolność indywidualna, nie wolno mu postulować jej ograniczenia i w jakiś sposób zmuszać ludzi do udziału w polityce. Zresztą takie rozwiązanie nie miałoby żadnego sensu, ponieważ nie prowadziłyby do autentycznego zaangażowania w działalność publiczną, które jest warunkiem uznania ważności wolności politycznej. Jedynym dającym się liberalnie uzasadnić rozwiązaniem tego problemu wydaje się zachęcanie ludzi do zajmowania się działalnością w sferze publicznej i podkreślanie roli takich działań dla ochrony wolności indywidualnej.

Przyczyny wycofywania się ludzi w sferę prywatną można wskazać odwołując się do koncepcji z historii myśli liberalnej. Zgodnie z nimi idea wolności indywidualnej pojawiła się w kulturze europejskiej stosunkowo niedawno, bo dopiero w nowożytności. Tę nową koncepcją można bliżej określić przez zestawienie jej z wcześniejszym pojmowaniem wolności, jakie ukształtowało się w starożytnej Grecji. Wykazał to przede wszystkim Benjamin Constant w swoim eseju „O wolności starożytnych i nowożytnych”. Według niego wolność starożytnych to właśnie wolność polityczna czyli przywilej uczestniczenia w kolegialnym i bezpośrednim sprawowaniu władzy. Natomiast ludzie epoki nowożytnej pojmują wolność jako: „ pewność niepodlegania niczemu innemu jak tylko prawom, niemożność bycia ani zatrzymanym, ani uwięzionym, ani uśmierconym czy maltretowanym w jakikolwiek sposób na skutek arbitralnej woli jednego lub wielu osobników.”⁵ Jest to więc wolność jednostki od wszelkich postaci arbitralnego przymusu ze strony kogokolwiek, a więc także i ze strony kolegialnie sprawowanej władzy, w której jednostka może

⁵ B. Constant: O wolności starożytnych i nowożytnych, w: Arka nr6 1992, s. 74.

uczestniczyć. Taka wolność wymaga chronionej przez prawo sfery prywatnej. Tymczasem starożytni choć rządili *polis*, to jednak w życiu prywatnym byli niemal niewolnikami, wspólnota mogła bowiem bez przeszkód ingerować w ich postępowanie. Nie znane było w ogóle pojęcie praw osobistych. W tym świetle nowożytną koncepcję wolności można postrzegać jako osiągnięcie myśli politycznej pozwalające na wyzwolenie jednostki spod panowania ogółu. Jednak nie można zapominać o tym, że zyskując gwarancje poszanowania swoich jednostkowych uprawnień ludzie utracili realny wpływ na decyzje polityczne. W efekcie tego procesu doszło do sytuacji, w której: „jednostka będąc niezależną w życiu prywatnym, nawet w państwach o najwyższym stopniu rozwoju, sprawuje władzę jedynie pozornie.”⁶ Wolność polityczna przysługuje więc obywatelom jedynie formalnie, i nie ma już takiej wartości jak w starożytności.

Zdaniem Constanta przyczyny takiej zmiany upatrywać należy w przemianach społecznych, jakie miały miejsce w Europie. Gospodarka starożytnych opierała się na pracy niewolników, obywatele *polis* nie pracowali, i dzięki temu mieli dość czasu, aby zajmować się polityką. Tymczasem ludzie epoki nowożytnej sami zarabiają na swoje utrzymanie, i nie mogą sobie pozwolić na udział w częstych i długich debatach publicznych. Jednocześnie wraz ze wzrostem rozmiarów państwa zmniejszał się wpływ pojedynczego obywatela na wspólnie podejmowane decyzje. Zmiany te sprawiły, że starożytna koncepcja wolności jest już nie do przyjęcia przez ludzi, jeśli by bowiem nawet zgodzili się oni na ograniczenie swojej wolności indywidualnej w celu zwiększenia wpływu na działania polityczne, nic by nie zyskali, ponieważ, jak dowodzi Constant, wcale nie poczuliby się dzięki temu rzeczywistymi władcami, poświęciliby coś znacznie bardziej cennego, niż to, co mogliby w zamian otrzymać. Nawet jeśli zgubionym w tłumie ludziom może się czasem wydawać, że jest inaczej. Władzę jaką starożytna wspólnota polityczna sprawowała nad swoimi członkami uzasadniał fakt, że jednostka mogła stanowić

⁶ Tamże, s. 74.

realne zagrożenie dla *polis*. Dlatego też konieczna była na przykład procedura ostracyzmu. W państwie nowożytnym zaś takie działanie byłoby całkowicie bez podstawne, ponieważ indywiduum samo w żaden sposób nie może zachwiać potęgą państwa.

Pojawienie się nowożytnej koncepcji wolności jest, według Constanta, następstwem nieodwracalnych procesów historycznych, które całkowicie zmieniły rzeczywistość społeczną. Jest to jednocześnie, jego zdaniem, jedyna koncepcja możliwa do przyjęcia w tej nowej sytuacji. Broni on więc idei wolności indywidualnej przed jej krytykami, którzy przez wolność rozumieją nadal równy podział władzy między wszystkich obywateli, i ubolewają nad utratą owej prawdziwej wolności. Twierdzi wprost, że: „niezależność jednostki jest najważniejszą ze współczesnych potrzeb. Nie należy nigdy żądać jej poświęcenia dla wolności politycznej.”⁷ Nie oznacza to jednak, że wolność polityczna nie posiada już żadnej wartości i można całkowicie z niej zrezygnować. Obywatele nadal mogą, a nawet powinni, posiadać prawo do czynnego udziału w życiu politycznym. To do czego należy dążyć to: „nie rezygnacja z wolności politycznej, lecz wzbogacenie jej o wolność osobistą.”⁸ Jest to jednak bardzo specyficzne wzbogacenie, w którym nowe elementy zdobywają przewagę nad starymi, i zmieniają zarówno rolę, jak i formę wolności politycznej. Wolność indywidualna staje się bowiem ważniejsza i to ona przede wszystkim zasługuje na obronę.

Constant występuje w obronie wolności nowożytnych, ale jednocześnie nie pozostaje ślepy na niebezpieczeństwa, jakie on ze sobą niesie. Zauważa, że starożytni czuli się tym bardziej wolni, im bardziej angażowali się w działalność polityczną. Tymczasem wolność indywidualna realizuje się w sferze prywatnej.

⁷ Tamże, s. 79.

U Constanta niejasne jest, moim zdaniem, do końca to, czy wolność indywidualna pojawia się niejako automatycznie w wyniku wspomnianych zmian społeczno-politycznych, czy też dopiero musi zostać w jakiś sposób zdobyta. Być może wskazanie nieuchronności rozpowszechnienia się idei wolności indywidualnej ma być jednym z argumentów przeciwko jej krytykom..

⁸ Tamże, s. 83.

Dlatego też obywatele nowożytnego państwa chętnie więc rezygnują z działań publicznych, aby móc całkowicie poświęcić się własnym interesom. Przychodzi im to tym łatwiej, że nowożytna wolność polityczna jest już tylko namiastką starożytnej, i nie może dać ludziom takiej satysfakcji, jaką z udziału w kierowaniu *polis* czerpali Grecy. Stąd też, jak zauważa Constant: „zaabsorbowani cieszeniem się naszą wolnością prywatną i zaangażowani w poszukiwanie zysku zbyt łatwo możemy zrezygnować z należnego nam prawa do udziału we władzy politycznej.”⁹, tym bardziej, że rządząc zawsze będą nakłaniać do tego obywateli chcąc zwiększyć zakres własnych kompetencji i pozbyć się uciążliwego nadzoru organów przedstawicielskich. Wolność polityczna daje bowiem obywatelom prawo do kontrolowania działań władzy i usuwania jej funkcjonariuszy ze stanowiska, jeśli nadużywają swoich uprawnień. Wolność polityczna stanowi także gwarancję naszych osobistych uprawnień, udział w rządzeniu uszlachetnia także obywateli.

Nie chodzi więc wcale o to, aby jeden z omawianych rodzajów zyskał przewagę, lecz o to, jak je ze sobą pogodzić. Najpierw należy więc zagwarantować wolność indywidualną, ponieważ ten rodzaj wolności ma dla nowożytnych znaczenie podstawowe. Jednak gdy tylko zostanie ona ustanowiona i zabezpieczona zadaniem ustawodawcy powinno stać się zachęcanie ludzi do aktywnego udziału w życiu politycznym. Ideą byłaby sytuacja, w której władza gotowa jest: „szanując jednocześnie indywidualne prawa obywateli, poświęcić część swego wpływu na sprawy publiczne, wzywać ich do współudziału w sprawowaniu władzy (...), zagwarantować im prawo kontroli i nadzoru poprzez wyrażanie opinii...”¹⁰

Również poglądy J.S. Milla stanowią dowód na to, że liberalna wolność indywidualna nie jest tożsama z zamknięciem się w ciasnym kręgu własnych

⁹ Tamże, s. 80.

¹⁰ Tamże, s. 81. Można mieć jednak wątpliwości czy władza podejmie takie działania, które nie leżą przecież w jej interesie, bo służą jej ograniczaniu i kontroli.

spraw. Już samo wyróżnienie przez Milla dziedzin istotnych dla wolności jednostki pokazuje, że wolność ta wymaga istnienia sfery publicznej. Do właściwej dziedziny wolności należy bowiem nie tylko wolność myśli, lecz także i swoboda wyrażania opinii, obok prawa do życia wedle własnych upodobań, jeśli tylko nie szkodzi to innym, również prawo do stowarzyszania się.

Ze szczególnym naciskiem bronił Mill prawa do swobodnej dyskusji na forum publicznym. Nie poprzestawał przy tym na stwierdzeniu, że należy prawnie zagwarantować możliwość wypowiedzania swoich opinii i krytykowania poglądów innych. Zachęcał wszystkich do brania udziału w publicznych debatach i dowodził. Twierdził nawet, że jeśli jakaś kwestia nie wzbudza kontrowersji, to należy samemu sformułować zarzuty przeciwko niej, aby wywołać dyskusję. Bez sporów zanika bowiem życie umysłowe, a wszelkie, nawet słuszne opinie, stają się frazesami bez znaczenia. Swoboda dyskusji umożliwia również naprawianie błędów, ponieważ jeśli nawet przyjęty zostanie jakiś fałszywy pogląd, to jego przeciwnicy, znajdujący się chwilowo w mniejszości, mogą za pomocą dobrze dobranych argumentów zyskać poparcie innych i zmienić błędne przekonanie. Taka możliwość stanowi zabezpieczenie wolności indywidualnej w sytuacji, gdyby chwilową przewagę zyskali zwolennicy ograniczenia wolności indywidualnej. Liberalowie mogą bowiem wtedy przedstawić swoje racje i szukać dla nich zwolenników, aby zapobiec naruszeniu jednostkowych uprawnień.

Ważna dla Milla jest także możliwość swobodnego stowarzyszania się i udziału we władzach, zwłaszcza lokalnych. Stowarzyszenia i władze lokalne są bowiem „szkoleniem obywateli, praktyczną częścią politycznego wychowania wolnych ludzi, które wyrzywa ich z ciasnego kręgu osobistego i rodzinnego egoizmu i usposabia do zrozumienia wspólnych interesów (...). Bez tych nawyków i uzdolnień nie da się wprowadzić ani zachować wolnościowego

ustroju...”¹¹ Dla Milla wolność polityczna jest więc warunkiem utrzymania swobód jednostkowych, dlatego też wprost przeciwstawia się on wycofywaniu się obywateli w sferę prywatną i zachęca do aktywności na forum publicznym, jeśli nie przez działalność w różnego rodzaju stowarzyszeniach czy władzach lokalnych, to przynajmniej przez udział w dyskusji nad istotnymi dla społeczeństwa kwestiami.

Przytoczone powyżej rozważania Constanta i J.S. Milla potwierdzają postawioną przeze mnie na początku z pozoru paradoksalną tezę, że wolność indywidualna stając się zagrożeniem dla wolności politycznej zwraca się tak naprawdę przeciwko sobie samej pozbawiając się zabezpieczeń. Pokazują również, iż przyczyn wycofywania się ludzi z działalności publicznej upatrywać należy w zmianie modelu sprawowania władzy w państwie demokratycznym. Przejście od demokracji partycypacyjnej do systemu reprezentacyjnego pozbawiło bowiem obywateli poczucia wpływu na decyzje polityczne. Jak zauważa M. Walzer : „bycie obywatelem jest dzisiaj głównie rolą bierną: obywatele to widzowie, którzy głosują. W okresach między wyborami obsługują ich – dobrze lub źle – urzędnicy.”¹² Jedynie w okresie wyborów, a więc raz na kilka lat ludzie mogą poczuć się współrządzącymi, ale nawet wtedy mają świadomość, że od ich pojedynczego głosu bardzo niewiele zależy, nie może on bowiem zaważyć na wyniku wyborów. W efekcie obywatele czują się o wiele bardziej rządzonymi niż rządzącymi. W tej sytuacji ważne staje się dla nich zabezpieczenie swoich jednostkowych uprawnień przed niekontrolowanymi poczynaniami władzy, zaś zapewnienie sobie udziału w życiu politycznym schodzi na dalszy plan jako nieprzynoszące dostrzegalnych korzyści. Nie zauważają bowiem często związku między wolnością polityczną, a prawami jednostki, tym bardziej, że mechanizmy polityczne stają się dla nich zbyt skomplikowane i trudne, czy nawet niemożliwe, do zrozumienia. Niebezpieczny

¹¹ J.S. Mill: O wolności w: Utylitaryzm, O wolności, PWN< Warszawa 1957, s.277.

¹² M. Walzer: Spór o społeczeństwo obywatelskie w: Ani księżę, ani kupiec – obywatel, Znak, Kraków 1996, s. 95.

nie jest tutaj sam fakt niekorzystania przez obywateli z przysługujących im uprawnień, lecz to, że te uprawnienia przestają stanowić dla nich wartościowe dobra zasługujące na ochronę. Nie chodzi więc oto, że wolność polityczna jest chwilowo niewykorzystywana nawet przez znaczną grupę osób, lecz o to, że zostaje uznana za niemal całkowicie zbędną.

Należy przy tym zauważyć, iż liberalna koncepcja wolności indywidualnej sama z siebie nie stanowi zagrożenia dla wolności politycznej i nie musi wcale nieuchronnie prowadzić do wycofywania się ludzi z działalności w sferze publicznej. Jednak upowszechnianie się idei liberalnych zbiegło się w czasie z przejściem do demokracji partycypacyjnej i związana z tym utrata znaczenia wolności politycznej. Nawet samo pojęcie „wolność od polityki” nie musi wcale być rozumiane jako dążenie do wycofania się z wszelkiej aktywności na forum publicznym i zamknięcia się wyłącznie w kręgu spraw prywatnych. Może ono oznaczać jedynie to, że zapewnienie wolności jednostki wymaga wyłączenia pewnego obszaru spod wpływu decyzji politycznych. Ludzie powinni w myśl tej koncepcji być wolni od polityki w pewnych dziedzinach swego życia, ale nie wymaga to wcale od nich mającej całkowitej rezygnacji z działalności politycznej. Chodzi tu więc jedynie w miarę precyzyjne rozdzielanie dwóch sfer: prywatnej i publicznej, a nie o likwidację tej drugiej.

Co więcej realizacja koncepcji liberalnej wymaga wręcz zachęcania ludzi do aktywności w sferze publicznej i do nie rezygnowania z wolności politycznej, choć nie zmienia to faktu, że: „zważywszy na rozmiary nowoczesnego państwa, korzystanie z wolności politycznych musi mieć dalsze miejsce w koncepcji dobra większości niż korzystanie z innych podstawowych wolności.”¹³ Jednak z faktu, że wolność polityczna utraciła swoje centralne miejsce w hierarchii ważności liberalnej wspólnoty, nie wynika jeszcze, że stała się bezwartościowa. Nie ma też nic paradoksalnego w dążeniu do umocnienia

¹³ J. Rawls: Liberalizm polityczny, PWN, Warszawa 1998, s. 442.

demokracji i jednoczesnym postulacie uwolnienia się od polityki, o ile tylko wyznaczone zostaną dwie sfery, w których ludzie realizują swoje wizje dobrego życia.

Jeśli zatem liberalna koncepcja wolności zakłada, że wolność polityczna nie powinna być ograniczana, o ile tylko wyznaczony zostanie obszar jej realizacji czyli oddzielona od sfery prywatnej sfera publiczna, to można by poprzestać na stwierdzeniu tego faktu i nie zajmować się wcale sprawą rezygnacji obywateli ze swoich politycznych uprawnień. Tym bardziej, że w myśl założeń doktryny liberalnej każdy ma prawo realizować własną wizję dobrego życia. Jeśli w takiej wizji nie ma miejsca na działalność publiczną pozostaje to wyłącznie kwestią wolnego wyboru jednostki, ponieważ możliwości, które daje wolność polityczna stanowią jedynie jedną z wielu dróg realizacji celów jednostkowych. Ich utrata oznaczałaby co najwyżej pewne ograniczenie zakresu możliwych wyborów indywidualnych, jednostka nie mogła by na przykład zostać działaczem społecznym czy posłem, ale pozostałoby jej i tak wiele innych możliwości. Może należy zatem uznać ten problem za nieistotny skoro celem liberalizmu jest przede wszystkim zagwarantowanie i ochrona wolności indywidualnej i skoro, jak już o tym była mowa, liberalizm może istnieć bez demokracji?

Kłopot polega jednak na tym, że nawet jeśli mamy odpowiednio zabezpieczoną sferę prywatną, to i tak jakaś część naszego życia nadal pozostanie pod kontrolą władzy politycznej. Uprawnienia, jakie daje nam wolność polityczna nie są po prostu jedną z wielu możliwości urzeczywistniania naszych indywidualnych planów, lecz warunkiem możliwości ich realizacji. Istnienie sfery prywatnej wymaga bowiem, jako swego dopełnienia, funkcjonowania sfery publicznej, a ta zanika z chwilą całkowitego wycofania się z niej obywateli. Jak zauważa Z. Bauman: „ prywatność najlepiej pełni funkcję antidotum wobec nacisków społecznych, gdy można zgłębiać się w nią i swobodnie z niej wychodzić, wówczas, gdy stanowi ona faktyczną przerwę

między okresami społecznego zaangażowania, których początek i długość można ustalać samemu.”¹⁴ W przeciwnym wypadku, gdy nie będzie już możliwości wychodzenia ze sfery prywatnej może on stać się więzieniem, którego nie sposób już opuścić i straci dla jednostki swoją atrakcyjność. Stanie się tak wtedy, gdy nie będzie już dostępnej dla wszystkich przestrzeni publicznej.

Ponieważ przestrzeń ta funkcjonuje na granicy między jednostkami a władzą, to jej istnienie opiera się na dynamicznej równowadze między tymi dwiema siłami. Odejście obywateli od działalności publicznej prowadzi zaś nieuchronnie do naruszenia tej równowagi, władza zdobywa przewagę i zawłaszcza pustą sferę publiczną. Ludzie nie mogą więc bezkarnie porzucić tej sfery myśląc, że w każdej chwili mogą do niej wrócić, ponieważ nie pozostaje ona długo niezagospodarowana, jej funkcje szybko przejmują instytucje państwowe. Jeśli na przykład obywatele zrezygnują z udziału w podejmowaniu jakiś dotyczących wszystkich decyzji, to decyzje te i tak zostaną podjęte przez urzędników państwowych. Obywatele zaś wcale nie muszą upatrywać w tym ograniczenia ich wolności, jeśli tylko odniosą z tego jakieś korzyści. Rząd może następnie dowodzić, że powinni oni zgodzić się na zmianę sposobu podejmowania decyzji ponieważ dzięki temu można będzie działać szybciej i w sposób bardziej przemyślany, że decyzje podejmować będą fachowcy... Uznanie przez ludzi tych argumentów może prowadzić w rezultacie do paternalizmu. Nie oznacza on wcale upadku demokracji, ponieważ władza nadal wyłaniana jest w wyniku demokratycznych wyborów, jednak między wyborami w niewielkim stopniu podlega kontroli obywateli. Rząd stara się nie być w żaden sposób uciążliwy dla obywateli, korzystając z ich bierności przejmuje na siebie coraz więcej kompetencji, ale zawsze podkreśla, że działa dla ich dobra i w ich interesie, ma celu tylko ich szczęście.

¹⁴ Z. Bauman: *Wolność*, Znak, Kraków 1995, s. 64.

Początkowo władza centralna przejmuje uprawnienia władz lokalnych i samorządów, a więc obszar realizacji wolności politycznej, dopiero potem wkracza stopniowo w dziedzinę wolności indywidualnej. Władza jest przy tym zainteresowana tym, aby obywatele skupiali się wyłącznie na sprawach prywatnych, jeśli bowiem zapewni im wtedy poczucie bezpieczeństwa i dobrobyt, to jej działania nie spotkają się ze sprzeciwem ze strony znacznej większości ludzi.¹⁵ W ten sposób działając stopniowo i łagodnie władza może wykorzystując niechęć obywateli do zajmowania się sprawami publicznymi pozbawić ich wolności politycznej, a następnie ograniczać również wolność indywidualną nie tylko bez sprzeciwu zainteresowanych, lecz nawet z ich poparciem, ponieważ mogą oni otrzymać w zamian wymierne korzyści. Przed tym właśnie przestrzegał Tocqueville opisując łagodny despotyzm demokratycznego państwa prowadzący do sytuacji, w której: „ponad wszystkim panuje na wyżynach potężna i opiekuńcza władza, która chce sama zaspokoić ludzkie potrzeby i czuwać nad losem obywateli. Ta władza jest absolutnie drobiazgowa, pedantyczna, przewidująca i łagodna. (...) lubi, gdy obywatelowi dzieje się dobrze pod warunkiem wszakże, by myśleli wyłącznie o własnym dobrobycie, chętnie przyczynia się do ich szczęścia lecz chce dostarczać je i oceniać samodzielnie.”¹⁶

Rządzący zaś wykorzystują otwierające się przed nimi możliwości, ale starają się działać ostrożnie, tak, aby nie wzbudzać sprzeciwów obywateli skutecznie odwracając przy tym ich uwagę od spraw publicznych. Jeśli tylko rząd działa powoli i stopniowo, to nawet coraz większe nadużycia władzy i ingerencja w sferę prywatną mogą pozostać niemal niezauważone przez większość obywateli. Pojawiają się również nowe strategie kontroli eliminujące bezpośredni przymus, który budził on obawy i sprzeciw, natomiast nowe

¹⁵ Ewentualne sprzeciwy niezadowolonych jednostek staną się nic nie znaczące wobec braku możliwości ich publicznego wyrażenia i poszukiwania poparcia.

¹⁶ A. De Tocqueville: O demokracji w Ameryce, Znak, Kraków 1995, s. 329, tom II.

metody mogą skutecznie uśpić czujność ludzi.¹⁷ Tym łatwiej więc zrezygnują oni z wolności politycznej nie obawiając się już władzy, która stara się uchodzić za łagodną i nie zagrażającą ich interesom.

Zanik sfery publicznej prowadzi do izolacji jednostek i pozbawia je możliwości skutecznej obrony swoich praw przed arbitralnymi działaniami władzy, prowadzi też do tego, że obniża się poziom elit władzy. Pojawia się bowiem wówczas problem: „braku przestrzeni publicznych dostępnych dla ogółu, gdzie mogłaby zostać wyłoniona elita, czy raczej gdzie elita mogłaby wyłonić się sama.”¹⁸ Nie można w tej sytuacji już nawet liczyć na to, że gwarancją uprawnień jednostki będzie sprawowanie władzy przez ludzi, którym można zaufać, ponieważ nie wiemy, kto nami rządzi skoro nie mieliśmy możliwości ich wcześniejszego poznania i ocenienia. Polityka staje się sferą dostępną dla wąskiego kręgu fachowców, o kompetencjach których nie rozstrzygają już obywatele lecz inni fachowcy. Rezygnując ze swych politycznych uprawnień przekazujemy je w ręce ludzi, co do których wcale nie ma pewności, że nie nadużyją powierzonej im władzy.

Liberałowie nie mogą więc przejść obojętnie nad zjawiskiem zamykania się obywateli w sferze prywatnej. Uprawnienia polityczne pełnią bowiem w liberalnej koncepcji wolności indywidualnej ważną rolę stanowiąc zabezpieczenie praw jednostki. Korzystanie z tych uprawnień nie jest więc jedynie kwestią wyboru pewnego modelu życia. Wprawdzie bowiem, jak twierdzi J. Shklar: „całkiem łatwo możemy sobie wyobrazić, że ludzie mogą pragnąć takiej sytuacji, kiedy mają zapewniony dobrobyt materialny, a nie muszą ponosić politycznej odpowiedzialności ani uczestniczyć w konfliktach, jakie przynosi wolność. Mogą być, albo mogą spodziewać się, że będą szczęśliwi w takich okolicznościach.” ale dodaje ona natychmiast: „nigdy dobra wola nie wystarczy by obronić bezbronną ludzkość przed strachem i

¹⁷ Metody takie, nazwane subtelnymi strategiami uwodzenia opisuje na przykład Z. Bauman (Z. Bauman: Nowoczesna wieloznaczność, wieloznaczna nowoczesność, PWN, Warszawa 1995).

¹⁸ H. Arend: O rewolucji, s. 281.

okrucieństwem. Liberalizm strachu zatem instytucjonalizuje podejrzliwość i jedynie nieufne społeczeństwo będzie na pewno pilnowało realizacji swoich praw.”¹⁹ Aby zabezpieczyć wolność indywidualną należy zatem nie dopuścić do zaniku sfery publicznej. Jednak w myśl zasad liberalnych nie można zabronić nikomu zrezygnowania z zajmowania się polityką, jeśli jest to jego własnym wyborem. Liberalowie powinni zapobiec wycofywaniu się obywateli z działalności publicznej nie naruszając zasady swobody indywidualnych decyzji.

Jedynym zgodnym z zasadami liberalizmu rozwiązaniem jest więc przekonywanie ludzi do tego, że warto nadal interesować się polityką, a także pokazywanie konsekwencji, do jakich prowadzi rezygnacja z wolności politycznej. Nie można mieć przy tym złudzeń, że sprawy publiczne zajmą centralne miejsce w ich życiu, nie jest to jednak wcale konieczne. Trafnie bowiem stwierdza Walzer, że: „większość z nas będzie szczęśliwa gdzie indziej, sprawami państwa zajmując się tylko od czasu do czasu. Ale musimy mieć państwo otwarte dla naszego dorywczego zaangażowania.”²⁰ Nie chodzi wcale o to, żeby ludzie poświęcali swoje prywatne interesy dla dobra ogółu i aby uznali pierwszeństwo sfery publicznej. Wystarczy, jeśli będą cenić sobie możliwość działalności na arenie politycznej na tyle wysoko, że: „zamienienie możliwości takiej aktywności na samo tylko dobro i zadowolenie materialne zostałyby odrzucone.”²¹ Dopóki obywatele nie docenią pożytków, jakie daje im wolność polityczna i będą skłonni z niej łatwo zrezygnować można będzie wprowadzić liberalny porządek polityczny, ale jego trwałość będzie wątpliwa, ponieważ: „wolność nie jest darem ale zdobyczą, nie stanem spoczynku ale wysiłkiem i rozwojem.”²²

¹⁹ J. Shklar: *Zwyczajne przywary*, Znak, Kraków 1997, s. 243.

Wprawdzie Shklar definiuje liberalizm inaczej niż to przyjęłam dla potrzeb mojej pracy, określa bowiem tym mianem wszelką myśl, która przeciwstawia się okrucieństwu, jednak zagwarantowanie nienaruszalnej sfery prywatnej stanowi niewątpliwie skuteczną ochronę przed okrucieństwem.

²⁰ M. Walzer: *op. cit.*, s. 102.

Walzer krytykuje Arendt za jej nie liczący się z rzeczywistością społeczną postulat stałego, aktywnego zaangażowania obywateli w sprawy wspólnoty. Z ironią pokazuje on jego nierealność.

²¹ J. Rowls: *Liberalizm...*, s. 491. Rowls opisuje tutaj ideał obywatela według Harta.

²² Lord Acton: *Historia wolności*, Znak, Kraków 1995, s. 203.

Liberalna zachęta do brania czynnego udziału w działalności politycznej nie może przy tym odwoływać się do jakiegoś dobra wspólnego, czy też interesu wspólnoty jako całości, ponieważ naruszałoby to jedno z założeń liberalizmu głoszące, że prawa jednostki nie mogą być naruszane bądź ograniczane ze względu na dobro społeczności. Zachęcanie obywateli aby poświęcili własne plany ze względu na dobro społeczne jest więc niezgodne z duchem liberalizmu. Najlepszą drogą do przełamania bierności obywateli jest dla liberałów odwołanie się do dobrze pojętego interesu własnego każdego z nich i pokazanie, że ucieczka od polityki, choć początkowo może wydawać się wyborem korzystnym dla jednostki, w konsekwencji zagraża jej uprawnieniom, ponieważ pozostawia je bez należytej ochrony. w tej sytuacji zarezerwowanie czasu i wysiłku dla spraw publicznych jest dla obywatela opłacalne. Oczywiście nie należy spodziewać się, że wszyscy staną się nagle politykami czy aktywnymi działaczami społecznymi. Wystarczy jeśli będą z uwagą śledzić i od czasu do czasu brać udział w publicznych debatach, jeśli przestaną twierdzić, że polityka ich nie interesuje i nie dotyczy i staną się wrażliwi na wszelkie próby ograniczania ich wolności politycznej.

Nieatrakcyjność działalności publicznej dla przeciętnego obywatela wynikać też może z utożsamienia uprawnień, jakie daje wolności polityczna jedynie z aktem wyboru. Tymczasem w skład tych uprawnień wchodzi też takie, korzystanie z których dać może jednostce znacznie więcej satysfakcji na przykład działalność w różnego rodzaju stowarzyszeniach, możliwość wzięcia udziału w publicznej dyskusji, prawo do krytyki władz. Działając w obrębie wspólnoty lokalnej jednostka może wywierać rzeczywisty wpływ na podejmowane wspólnie decyzje, włączając się do dyskusji i przekonując innych do swoich racji może pośrednio wywrzeć wpływ nawet na władze centralne, jeśli uda się jej zyskać wystarczające poparcie. Uświadomienie obywatelom takich możliwości może skutecznie przełamać ich bierność.

Można mieć nadzieję, że skoro ludzie raz odniosą niewielki nawet sukces w działalności publicznej, to nie będą już chcieli zrezygnować z zajmowania się nią, korzystanie z wolności politycznej uczyni ich bowiem bardziej świadomymi swoich praw, odpowiedzialnymi obywatelami. Jeśli więc tylko uda się przekonać ludzi do tego, nie należy nigdy dobrowolnie rezygnować z wolności politycznej, to wolność indywidualna przestanie jej w jakikolwiek sposób zagrażać. Więcej, przywiązanie do jednostkowych uprawnień powinno, zdaniem liberałów, skłaniać do angażowania się w działania publiczne ponieważ bezpieczeństwo wolności indywidualnej: „wymaga czynnego uczestnictwa obywateli, którzy posiadają cnoty polityczne niezbędne do utrzymania reżimu konstytucyjnego.”²³

Liberalna koncepcja wolności indywidualnej nie prowadzi więc wcale nieuchronnie do ucieczki obywateli od polityki. Wprawdzie przyznaje ona uprawnieniom politycznym nową rolę uznając je nie za cel sam w sobie, lecz za gwarancję praw jednostki, ale nie neguje wcale w ten sposób wagi wolności politycznej. Dla myśliciel liberalnych jest równie niepokojące, jak i dla krytyków liberalizmu, to, że obywatele skłonni są rezygnować z przysługujących im praw. Nie upatrują on w tym jednak nieuchronnego następstwa przyjęcia liberalnego modelu państwa. Poszukują sposobu pogodzenia obu omawianych rodzajów wolności i dążą do stworzenia modelu, w którym wolność indywidualna nie tylko nie zagraża w żaden sposób wolności politycznej, lecz domaga się jej zachowania aby móc korzystać z niej dla własnej ochrony.

²³ Rawls: Liberalizm..., s. 284.